Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 15 Grudnia 1908 Nr. 288

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie [illegible] z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nie tą drogą!

Demonstracya młodzieży we Lwowie przybrała cechy, które stanowczo potępić należy. Żadną miarą młodzież polska nie powinna stawać na jednym poziomie z hajdamakami ruskimi i z dziczą niemieckich burszów. Oczywiście przeciw utrakwizacyi Uniwersytetu lwowskiego zastrzedz się należy najenergiczniej, ale zaznaczyć należy, że kreowanie dwóch katedr ruskich na Uniwersytecie lwowskim, co tak wzburzyło młodzież polską, odbyło się faktycznie za wiedzą senatu lwowskiego.

Demonstracya ta, jako formą nie kulturna, musi być potępiona, a jest tem przykrzejsza, że jest już i będzie przeciw ogółowi polskiej młodzieży i przeciw Polakom wogóle wyzyskana przez hajdamacką prasę ruską i przez hakatystyczną prasę niemiecką. Oczywiście także „Naprzód“ już wściekłym skowytem zamanifestował swą radość z powodu kompromitacyi młodzieży.

Zajścia w uniwersytecie lwowskim.

Demonstracya przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu, urządzona przez liczną grupę młodzieży narod. dem. miała następujący przebieg:

W sobotę w południe odbywała się promocya dra J. Kleinera *sub ausp. imperatoris.* Przybył na nią namiestnik, aby promowanemu wręczyć pierścień cesarski.

Demonstracya.

Po skończonej promocyi wyszedł z auli namiestnik w towarzystwie rektora Marsa i kom. nam. Hinzego i przeciskając się przez zbity tłum zgromadzonych w korytarzach studentów, zdążał ku wyjściu. W chwili, gdy namiestnik znajdował się w części korytarza I-go piętra, równoległej do ul. Mochnackiego, przed salą II-gą, z tłumu padły nagle okrzyki: „Precz z Bobrzyńskim!“, „Pereat!“, „Precz z utrakwizacyą uniwersytetu!“, „Precz z lokajem!“, „Precz z katedrami ruskiemi!“

Wszczął się hałas i zamieszanie. Z dalszych części korytarza naciskać poczęły nowe tłumy studentów na zgromadzonych około osoby namiestnika. Wśród nielicznej garstki nieuprzedzonej o zajściu powstał popłoch.

W tem, wśród dalszych wrogich okrzyków przeciwko namiestnikowi, **posypał się na niego grad jaj.** J e d n o z n i c h u g o d z i ł o g o w t w a r z n i e d a ł e k o u c h a, i n n e r o z p r y s ł y s i ę n a p ł a s z c z u i n a k r y c i u g ł o w y. Pociski chybione rozlały się ściekającemi plamami po ścianie korytarza.

Towarzyszący namiestnikowi kom. Hinze, wobec groźnej postawy tłumu, wyciągnął w obronie nam. Bobrzyńskiego **szpadę**, którą mu natychmiast w y r w a n o i p o g i ę t o, bo licha stal złamać się nie dała.

Wśród nieustającej wrzawy, pod dalszym gradem pocisków, namiestnik dobiegł do schodów; u ich wylotu p c h n i ę t o g o s i l n i e, tak, że bardzo szybko znalazł się na platformie w połowie pierwszego piętra, gdzie z impetem oparł się o ścianę. Pod osłoną pedelów zdołał namiestnik opuścić gmach uniwersytetu, wsiadł do opodal stojącej karety i prędko odjechał do domu.

Całe zajście miało miejsce około godz. 1-ej z południa i trwało nadzwyczaj krótko.

Wiec młodzieży.

Młodzież pozostała w uniwersytecie i odbyła wiec pod przew. prezesa Czytelni Akad. Pasławskiego. Po krótkim referacie p. Golachowskiego uchwalono wprzód już przygotowaną rezolucyę następującej treści:

„Polska młodzież akademicka, zebrana na doraźnym wiecu dnia 12 grudnia 1908, zaskoczona zamachem na polskość swej Wszechnicy postanowieniem rządu utworzenia nowych katedr ruskich na Uniwersytecie lwowskim, dopatrując się w tem głównego objawu zdradzieckiej dla naszych interesów narodowych polityki i systemu, którego filarem jest obecny namiestnik Bobrzyński,

„piętnuje haniebną działalność namiestnika Bobrzyńskiego i solidaryzuje się z czynnym przeciw niej protestem,

„postanawia nie uchylić się od użycia wszelkich środków celem zniweczenia zakusów utrakwizacyi uniwersytetu,

„wrogom polskości Uniwersytetu lwowskiego zapowiada bojowy odpór“.

Zaznaczyć należy, że wieczorem nastąpił protest przeciw tym uchwałom. Młodzież postępowa, zebrana w stow. „Życie“, energicznie potępiła brutalną demonstracyę i zapowiedziała zwołanie wielkiego wiecu.

Demonstracye w mieście.

Po wiecu młodzież udała się w pochodzie pod pałac namiestnika i obrzuciła go kałamarzami z atramentem czerwonym i czarnym. W pałacu wybito kilka szyb wśród ciągłych okrzyków przeciw namiestnikowi. Policya, zgromadzona w małej liczbie, interweniowała, lecz bezskutecznie.

Potem młodzież udała się przed pałac marszałka Badeniego i obrzuciła go także kałamarzami. Wybiła tu także kilka szyb wśród śpiewów i okrzyków przeciw marszałkowi.

Z pod pałacu marszałka udała się młodzież dalej pochodem i zatrzymała się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie jeden z uczestników wygłosił przemowę. Protestował on przeciw nowemu kursowi polityki ugodowej, jaki zainicyował Bobrzyński i Badeni.

Demonstracye na ulicach odbyły się prawie bez przeszkody ze strony policyi. Demonstranci doszli do pałacu namiestnika i marszałka, prawie niezatrzymywani.

Do wczoraj wieczora nikogo nie aresztowano. Policya zjawiła się na ulicach dopiero po całem zajściu; zwłaszcza licznie wystąpiła policya konna i uganiając bez celu po mieście, wzniecała tylko panikę.

Rektor i namiestnik.

Lwów. Do p. namiestnika dr. Bobrzyńskiego przybyła w niedzielę przedpoł. deputacya senatu akademickiego Uniwersytetu lwowskiego pod przewodnictwem rektora prof. Marsa, który złożył następujące oświadczenie:

„Ekscelencyo! Wobec wczorajszego ubolewania godnego zajścia w murach Uniwersytetu, stajemy przed Waszą Ekscelencyą i wyrażamy w moc jednomyślnej uchwały senatu akademickiego oburzenie i potępienie zaszłego faktu. O ile było można stwierdzić, zajście to zostało wywołane przez część młodzieży pozostającej pod wrażeniem niedawnych wypadków w innych uniwersytetach monarchii, niemniej podnieconej i obałamuconej dziennikarskiemi wiadomościami. Zajście to tem smutniejsze, że się opiera na błędnych przypuszczeniach, jakoby Ekscelencya wbrew uchwałom i z pominięciem autonomii Uniwersytetu utworzenie katedr ruskich w ministerstwie przeprowadził, chociaż nam wiadomo, jak dalece Ekscelencya jako były profesor i obecnie jako namiestnik autonomii Uniwersytetu naszego strzeże i rozwój jego wszelkiemi siłami skutecznie popiera.

Senat akademicki, jako najwyższa władza uniwersytecka, przez nasze usta jak najmocniej przeprasza Waszą Ekscelencyę i wnosi prośbę, aby Ekscelencya, który zawsze odnosił się najżyczliwiej do młodzieży, raczył wyrozumiale ocenić nierozważny czyn, gdyż według naszego przekonania bardzo poważna część młodzieży z tem postąpieniem się nie solidaryzuje“.

Odpowiedź namiestnika.

Namiestnik dr. Bobrzyński odpowiedział w te słowa: „Dziękuję Magnificencyi za męskie słowa, skierowane do mnie jako namiestnika cesarskiego w chwili tak przykrej, dziękuję też za to, że ze strony Uniwersytetu sprostowałeś wersyę, która do demonstracyi wczorajszej miała dać pozór i miała ją tłómaczyć.

Obejmując mój urząd zdawałem sobie jasno sprawę z położenia i byłem przygotowany na różne i ciężkie przejścia. Bądźcie też panowie przekonani, że zajście wczorajsze nie wyprowadziło mnie na chwilę ze spokoju i że z drogi wytkniętej mnie nie sprowadzi. Obowiązek i szczera miłość kraju nakazuje mi dążyć wszelkiemi siłami do łagodzenia narodowych przeciwieństw, doświadczenie zaś długoletnie nauczyło mnie, że ten cel na drodze porozumienia obu stron, nie zaś na drodze jednostronnej akcyi da się osiągnąć. Tem jako namiestnik kierowałem się i kieruję.

Nie ma też nikogo, ktoby tak szczerze, jak ja przestrzegać chciał autonomii Uniwersytetów. Ale ta autonomia to jest wyraz legalnej reprezentacyi Uniwersytetu, kolegiów profesorskich i senatu. Z tą legalną wolą Uniwersytetu mogę i będę zawsze się liczyć.

Pragnę gorąco, aby smutne zajście, do którego część młodzieży uniwersyteckiej na podstawie błędnych pogłosek dała się porwać, nie odbiło się szkodliwie na samym Uniwersytecie, na rozwoju i przyszłości Almae Matris, do której grona jako profesor honorowy mam zaszczyt się liczyć“.

Rozłam wśród ludowców.

Sprawozdanie z obrad Rady naczelnej ludowców.

Przez całą sobotę od rana do godziny 11-tej w nocy, z krótką przerwą obiadową, odbywały się w Krakowie w sali Rady powiatowej obrady Rady naczelnej stronnictwa ludowców zwołanej przez posła Stapińskiego.

Obradom przewodniczył poseł Bojko. Naprzód p. S t a p i ń s k i wygłosił dwugodzinną mowę, oświadczając, że wobec pogłosek, jakoby stronnictwo straciło doń zaufanie, składa g o d n o ś ć p r e z e s a.

Nastąpiła ożywiona dyskusya, w której przemawiali pp. Wysłouch, redaktor „Kuryera Lwowskiego“, dr Grek, p. Styła, Hozer i sam Stapiński kilkakrotnie. — Nauczycielowi Hawliskiemu przew. Bojko nie pozwolił mówić, co wywołało oburzenie wśród opozycyi (nielicznej na tem zebraniu i pozbawionej zdolnego przywódcy p. J. Dąbskiego, redaktora „Gazety Ludowej). Zebrani w przeważnej części stronnicy p. Stapińskiego uchwalili wreszcie dlań *wotum zaufania*, o czem wydano następujący komunikat:

Oficyalny komunikat opiewa:

„Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego odbyła wczoraj w Krakowie swoje plenarne posiedzenie, obradując przez cały dzień do późnej nocy, pod przewodnictwem wiceprezesa posła B o j k i. Prezes stronnictwa ludowego poseł S t a p i ń s k i przedłożył sprawozdanie prezydyum P. S. L., poczem wobec pogłosek o nieufności przedłożył rezygnacyę z godności prezesa, której jednak Rada naczelna po długiej, wyczerpującej dyskusyi nie przyjęła i ponownie obrała posła Stapińskiego prezesem 43 głosami na 51 głosujących.

Uchwalono nadto, że „Gazeta Ludowa“, wydawa przez p. Dąbskiego, nie stoi w żadnym stosunku ze stronnictwem ludowem“.

Deklaracya lwowskich ludowców.

Po stwierdzeniu wyniku głosowania zabrał głos p. W y s ł o u c h i odczytał deklaracyę lwowskich ludowców, protestującą przeciw uchwale Rady, gdyż wotum zaufania może dać prezesowi tylko Kongres i ludowcy lwowscy nie ustaną w walce przeciw polityce p. Stapińskiego, aż do chwili zwołania Kongresu.

Odpowiedź p. Stapińskiego i dalsze przemówienia.

Z kolei p. S t a p i ń s k i oświadczył, że za votum zaufania dziękuje i uchwale Rady się poddaje.

Musiał zwołać to zgromadzenie, gdyż ataki, robione na niego w prasie i zapowiadane ustawicznie w parlamencie wystąpienie posła Mieczki, które nad Stap. w i s i a ł o j a k m i e c z D a m o k l e s a, zmusiły go do usprawiedliwienia się przed Radą. — W odpowiedzi p. radcy Hozerowi i p. Wysłouchowi musi zaznaczyć, że stronnictwo ludowców nie występowało agresywnie, wobec miast i nie będzie tak występować. — Przyznaje słuszność p. Wysłouchowi, że należy zwołać Kongres, ale przecież nie teraz, gdy nasz chłop c i e r p i g ł ó d.

„Sam jestem za zwołaniem kongresu, ale aż

MARCELI PREVOST.

ŁADNA JULCIA.

(Małżeńska nowela).

(Ciąg dalszy).

A oto goście, nie licząc moich „starych“ i konkurentów: Hrabia i hrabina d'Aube, szlachta cesarska, mająca razem półtora wieku życia, ludzie nudni, ale bardzo szanowani. Panna Espalier, dziewica pięćdziesięcioletnia, która mnie uczyła gry na fortepianie i owych kunsztownych języków życiowych, wiecznie mnie ubóstwiająca. Mama, zdaje się, zaprosiła ją dlatego, ażeby moi konkurenci, gdyby chcieli, mogli u niej zaraz zasięgnąć informacyi. Mama jest rzeczywiście zbyt naiwna! Dalej pani Salandier, matka młodego radcy w Trybunale obrachunkowym, mieszczanka o potężnym czole, okrągłych oczach, w skromnej, ale śmiesznej toalecie, odurzona szczęściem, że mogła się zjawić w naszych kołach.

Przy stole obok mamy siedzieli pan de Nivert po prawej stronie, pan Salandier po lewej. Ja siedziałam pomiędzy panią Salandier i panem de Nivert.

Pani Salandier zaraz wystąpiła z tonem tajnej protektorki, co mnie gniewało. Wysławiała poważne zalety swojego syna. Wyszczególniła mi także spis zalet, których oczekuje po przyszłej synowej: eleganckie obejście, oszczędność, zamiłowanie w życiu domowem „z odrobiną wieczornych zebrań i teatrem. Jego stanowisko wymaga tego“. Tymczasem „mój syn“, który od czasu do czasu głaskał swoją spiczastą brodę (jest rzeczywiście ładnym chłopcem), miał odczyt o zupełnem wyczerpaniu budżetu na nadzwyczajne wydatki. Papa, mama, pan d'Aube, panna Espalier, a nawet stara mama Aube, która jest głucha jak pień, spoglądali na te otwarte usta, gdy pani Salandier szeptała mi do ucha: „Proszę tylko posłuchać, tyle nie umie nawet żaden minister!...“ Spojrzałam na pana de Nivert: na moje spojrzenie pełne ukrytej ironii, odpowiedział takiem samem spojrzeniem; zrozumieliśmy się natychmiast, dwaj wygnańcy pośród barbarzyńców. Pan de Nivert nie jest piękny, ale zadziwiające jest, ile zyskał na tem tylko, że ani słowa nie mówił o budżecie na wydatki nadzwyczajne... Nalewając mi wina, wypowiedział komplement o moim stroju i podniósł to właśnie, co w nim było osobliwe i pełne smaku... I zaczęliśmy półgłosem rozmawiać o strojach, gdy „mój syn“ dalej wykładał, ku zbudowaniu papy i mamy, którzy nawet dodawania w domowem gospodarstwie nie mogą uskutecznić, a także papy Aube, cierpiącego na pęcherz i mamy Aube, która jest głucha.

Piękny radca, chociaż pedantyczny, głupi nie jest. Podczas największego ferworu, spostrzegł, że spudłował.

— Zabawiamy się przedmiotem — rzekł — który łaskawą panią musi nudzić?

— O nie — odpowiedziałam otwarcie. — Nie słuchałam.

I miałam tę radość, że na twarzach moich „starych“ i mojej dobrej Espalier spostrzegłam pomięszanie. Pani Salandier rzuciła na mnie spojrzenie bonzy, który widzi, jak ulicznik paryski jego Buddzie pokazuje język. Pan de Nivert się uśmiechał.

Dotknięty nieco, rzekł „mój syn“:

— Istotnie, tego rodzaju zabawa nudzi młode damy w naszej części świata. W Ameryce jest inaczej. — Są Stany w Północnej Ameryce, w których kobiety mają prawo głosowania.

— Czy słyszysz, Julietto? — odezwała się mama.

Czy słyszałam? Działał mi na nerwy ten ekonomista w skórze konkurenta. Mieszczące się w jego frazesie oskarżenia o powierzchowność pojęć przyjęłam, ale je podniosłam jakby sztandar. — Z dumą broniłam mojego prawa, prawa ładnych kobiet do nieuctwa, nie troszczenia się o nic, kaprysów. Postawiłam niedorzeczność ponad powagą, szyk ponad nienagannością, a nawet — niechaj mi Bóg przebaczy to zaparcie się moich najwewnętrzniejszych myśli — flirt ponad miłością. Skreśliłam ideał młodego dziewczęcia. I dałam do poznania, że tą dziewczyną jestem ja sama i że trzeba mnie brać taką, jaką jestem, albo zrzec się mnie całkiem.

Trzeba było widzieć twarze moich starych, panny Espalier, obydwóch niedobitków cesarstwa i matki „mojego!“... „Mój syn“ wydawał się najwięcej zdumiony, że młode dziewczę zdolne jest w ten sposób odpowiedzieć i ukłuciami szpilki podziurawić złote bańki jego frazesów. Jeden tylko de Nivert zachęcał mnie uśmiechami i półgłośnemi brawami.

W zupełnem zamieszaniu powstano od stołu. W salonie, przy czarnej kawie, stałam się znowu zupełnie poprawną panną... Ale oni po swoim przestrachu nie przyszli jeszcze do siebie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

na wiosnę, gdy nieco paszy dla bydła zdobędzie nasz chłop. — A tym panom, którym się podobają hasła, a nie realna i pozytywna praca zapowiadam, że postaram się, iż nie będą mieli poparcia u chłopów! Nie boję się tych ataków, o partyę bądźcie bezpieczni, bracia chłopi!"

Wreszcie p. Stapiński powoływał się na poprzednią swą pracę i twierdził, że najwięcej zależało mu na zaufaniu braci chłopów, gdyż robiono mu zarzuty — co go najwięcej bolało — że go nie ma.

Następnie zabrał głos włościanin p. Styła, protestując przeciw niedopuszczeniu nauczyciela Hawlickiego do głosu. Nikt z ludowców nie powinien się bać krytyki, i nie boi się pewnie jej przew. Bojko, którego krok można tłomaczyć tylko rozdrażnieniem. Mówiliśmy na stańczyków, że to absolutniki, ale i my się takimi stajemy. Protestuje przeciw wyrzucaniu za nawias „Gazety ludowej", nie powinno się bać krytyki — jeśli prezes zawinił to się usprawiedliwi, a w czem się nie usprawiedliwi, to my także nie będziemy bezwzględnie potępiać.

Odpowiedział p. Bojko, że rzeczywiście w rozdrażnieniu nie dopuścił do głosu p. Hawl., bo istotnie od czasu wystąpienia Mleczki jest bardzo rozdrażniony, i sądził iż wystąpienie Mleczki i przemowy Hawlickiego jedno mają źródło.

Zebranie jednogłośnie uchwaliło dopuścić p. Hawl. do głosu.

Hawl. usprawiedliwiał się z zarzutów, uczynionych mu przez poprzedniego mówcę p. Bosaka i zaprzeczał, jakoby był narod. dem. — Zabierało jeszcze głos kilku mówców, poczem zgromadzenie zamknięto.

Jakkolwiek p. Stapiński oczywiście ogromną większością otrzymał votum zaufania, niemniej jest faktem, że wśród ludowców opozycya przeciw polityce p. Stapińskiego rośnie w siły. Opozycya, podtrzymując dawne radykalne hasła p. Stapińskiego (jeszcze z przed roku!), nie myśli składać broni — i niezadługo będziemy mieli dwie partye ludowców, partyę Stapińskiego i partyę radykalną.

Bandytyzm w Galicyi.

Morderstwo pod Gdowem.

Z Wieliczki piszą nam:

Aresztowany w Wieliczce przez żandarmeryę rzekomy Stanisław Bebkowicz, który w nocy z wtorku na środę zamordował na polu pod Gdowem woźnicę z krakowskiego browaru Götza, Tomasza Kubasza, nie jest narodowości polskiej i aczkolwiek znaleziono przy nim książeczkę robotniczą na imię Bebkowicza z Liska, niewątpliwie fałszywe przybiera nazwisko, korzystając z cudzej książeczki. Zbrodniarz mówi wprawdzie po polsku, ale licho i akcentem cudzoziemskim, jest prawdopodobnie Niemcem lub Czechem. Ubrany w czarny garnitur marynarkowy wygląda na lepszego robotnika, ale wyrazem twarzy nieprzyjemne sprawia wrażenie. Między mordercą a jego ofiarą zajść musiała rozpaczliwa walka; prawdopodobnie rzekomy Bobkowicz naprzód dał jeden lub dwa strzały z rewolweru do Kubasza, a gdy ten ranny, począł wołać pomocy i uciekać, morderca chwycił go i rękami zatykał mu usta, przyczem Kubasz pokąsał mu dotkliwie palce. Następnie niewątpliwie Kubasz jeszcze szamotał się z mordercą, broniąc życia, bo rzekomy Bobkowicz skarżył się przed żandarmami na ból w ramieniu. Ostatecznie nożem dobił swą ofiarę, poczem *rzuciwszy rewolwer do wody*, udał się na nocleg do mieszkającego w pobliżu chłopa. Aresztował go następnego dnia na stacyi kolejowej w Wieliczce dzielny wachmistrz żandarmeryi, w chwili gdy zbrodniarz miał wsiadać do pociągu, odchodzącego do Krakowa i odstawił go do Krakowa.

* * *

Nasz sądowy sprawozdawca pisze:

Rzekomy Bobkowicz był już dwukrotnie przesłuchiwany przez sędziego śledczego dra Nowotnego. Szczegóły śledztwa nie są na razie znane, a śledztwo przybierze zapewne szersze rozmiary, ile że osoba mordercy jest tajemniczą. Podobno ma żonę, która mieszka w Witkowicach, sam zaś przebywał w Ameryce i poza Galicyą.

Bandyci pod Brzeskiem.

Z Brzeska piszą nam:

Przed dwoma miesiącami zdarzył się w okolicy Brzeska fakt niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego, który silnie zaniepokoił mieszkańców, fakt, przypominający zupełnie napady bandyckie w Królestwie Polskiem.

Nocni goście.

W nocy na 26 września do zagrody zamożnego włościanina Michała Szeląga w Porębce Uszewskiej, poczęło się dobijać kilku ludzi. Na pytanie gospodarza, czego sobie życzą, jeden z nich oświadczył, że jest żandarmem i że w asystencyi wójta i pisarza gminnego przyszedł w celu przeprowadzenia rewizyi, gdyż do zagrody tej schronił się złodziej, który kościół okradł. Gospodarz zaświecił lampkę i otwarł drzwi rzekomej komisyi.

Bohaterska obrona.

Ledwo Szeląg drzwi uchylił, do izby wpadło dwu drabów, z twarzami pomazanemi sadzą, uzbrojonych w pałki, krzycząc:

— Na ziemię, bo będziemy wiązać!

Trzeci drab z wycelowanym rewolwerem stanął w sieni.

W izbie, słabo oświetlonej kopcącą lampką, znajdowali się gospodarz Szeląg, jego brat i trzy kobiety. Szeląg nie stracił animuszu, lecz podjąwszy z młynka żarnówkę, uderzył nią w łeb pierwszego z brzegu napastnika, na co z sieni padły trzy strzały, z tych dwa raniły Szeląga i jego brata. Jedna z kobiet zgasiła wówczas lampę, a ranny Szeląg chwycił siekierę i rzucił się z nią na napastników, zadając ciosy na oślep. Bandyci zbiegli, pozostawiając w sieni rewolwer i kapelusz. Liczne i obfite ślady krwi w izbie, w sieni i na gościńcu świadczyły, że dzielny chłop dał siekierą bandytom nie lada nauczkę.

Pożyczył se czapki.

Wdrożone przez żandarmeryę brzeską śledztwo było utrudnione, bo nikt z Szelągów nie potrafił podać rysopisu sprawców, uczernionych sadzą. Dowiedziano się jednak, że w godzinę po napadzie w przysiołku Rogal jakiś obcy człowiek w nocy zapukał do chałupy Maryi Machetowej, prosząc o wodę i pożyczenie czapki, którą rzekomo zgubił w rowie, prowadząc chorego ojca. Dziwnie litościwa baba, *co musi się wydawać podejrzanem,* spełniła prośbę nieznajomego, po którym ślad wszelki zaginął.

W szpitalu w Bochni.

Dnia 28 września rano do dra Nodzyńskiego w szpitalu w Bochni zgłosił się niejaki Piotr Korcyl, rzekomo górnik z Witkowic, z raną ciętą przez policzek i wyłamanymi dwoma zębami, z drugą głęboką raną przez ramię, trzecią na piersiach, podając, że rany te zadali mu nożem jacyś ludzie w ulicy Lubicz w Krakowie. Dr Nodzyński, opatrując rany, stwierdził, że rany te pochodzą nie od noża, lecz niewątpliwie od siekiery, wobec czego zajęła się rannym także żandarmerya i sąd śledczy. Po wyzdrowieniu Korcyl badany był naprzód przez sąd w Brzesku, a następnie w Krakowie, dokąd go odstawiono do aresztu śledczego.

Były policyant krakowski!

Korcyl wypiera się udziału w napadzie na Szeląga i tłomaczy się, że dopiero dnia 26 września przyjechał wprost z Ameryki do Krakowa i miał jechać wieczorem do Bochni, a tymczasem w ulicy Lubicz w jasny dzień pokaleczony został przez nieznanych drabów.

Jak się okazuje, ów Korcyl przez dwa lata służył przy policyi w Krakowie, więc tem dziwniejsza jest jego powściągliwość w szukaniu sprawiedliwości i szukanie ratunku aż w Bochni.

Śledztwo jest w toku i zmierza do wykrycia wspólników tego interesującego ekspolicyanta.

Pamiętniki kata.

Bardzo żywa kampania, prowadzona w Paryżu przeciwko karze śmierci, była między innemi przyczyną ciekawego fejletonu Pawła Ginifly'a w „Journal des Débats". — Opowiada on tam o bardzo interesującej książce, która wydana została w roku 1530 i jest najstarszą autobiografią kata. — Autorem jej jest mistrz Bertold Benz, kat Norymbergi.

Pochodził on z rodziny, w której urząd katowski szedł z ojca na syna. Sztuka pisania, którą posiadł z wielkim trudem, pozwoliła mu na spisywanie swoich wspomnień. — Dzieciństwo jego przeszło pomiędzy stryczkiem a rusztowaniem — albowiem tradycye rodzinne kazały już za młodu przyzwyczajać się do okropności straszliwego urzędu.

Przyszedł nawet na świat właśnie wtedy, gdy ojciec jego na placu targowym dokonywał spalenia czarownicy. Jako chłopiec, znajdował przyjemność w szczególniejszych zabawach. Kiedy noc zapadała, ukrywał się na miejscu tracenia. Samotny wędrowiec, który w ciemnościach musiał przejść koło tego miejsca, słyszał wówczas jakieś straszne jęki i nawoływania. — Często też towarzyszył ojcu w jego wycieczkach do knajpy „Pod Słoniem", gdzie, według starego zwyczaju, dziewki uliczne składały mu swój haracz. — Stary Benz zasiadał wtedy przed wielkim dzbanem wina i skwapliwie liczył dochody.

W podobny sposób kształcił się młody praktykant; musiał on widocznie okazywać wielkie zdolności, gdyż w bardzo młodym wieku powierzono mu krwawą posadę! Pamiętniki o tych czasach przepełnione są krwawymi i straszliwymi epizodami. Młody Benz spełniał z przejęciem swoje rzemiosło. Wieszał, palił, torturował, odcinał samobójców ze stryczka i ściągał wszelkie przynależne sobie haracze. Nieraz rodzina skazanego płaciła mu za to, żeby cały akt stracenia przeprowadził z większą pompą. Benz posiadał nawet w tego rodzaju okolicznościach specyalny cennik. Pewnego razu jakaś rycerska rodzina zapłaciła mu 30 sztuk złota za to, że skazany został ścięty w całym rysztunku i w butach z ostrogami.

Do urzędów kata należało także spożywanie ostatniej uczty ze skazanymi. Pewnego dnia jadł obiad w towarzystwie młodej skazanej, olśniewającej piękności. Mistrz Bertold słuchał w zamyśleniu jej skarg i w nocy spał bardzo mało. Rano, kiedy młoda dziewczyna stanęła na rusztowaniu, kat odrzucił swój miecz i zawołał głośno:

— Na mocy przysługującego mi prawa katowskiego biorę tę kobietę za żonę!

Obecni, wzruszeni pięknością skazanej, przyjęli tę wiadomość z wielkiem zadowoleniem. W parę minut potem młoda narzeczona jechała w karecie straceńców do pobliskiego kościoła.

Z SALI SĄDOWEJ.

Przekroczenie ustawy wyborczej.

Echem wiosennych wyborów w r. 1907 do Rady państwa jest dzisiejsza rozprawa przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy r. Grodyński, przeciw p. Romualdowi Stajewskiemu, pomocnikowi księgarskiemu z Krakowa.

P. Stajewski został zaproszony przez komitet, popierający kandydaturę prof. Górskiego, do pomocy w wypełnianiu kartek wyborczych w Brzesku. Wybory odbywały się 17 maja 1907 r., a jako kontrkandydat prof. Górskiego stawał dr Ruebenbauer. Otóż p. Stajewski zgłaszającym się do niego wieśniakom, analfabetom, by wypisał nazwisko „Rumbarbara" lub „Rumaja" pisał tak, jak słyszał, mimo, iż ustawa zabrania przekręcania nazwisk kandydatów, jeżeli piszący ma sposobność poinformowania się o brzmieniu nazwiska.

Rozprawa o to przekroczenie odbyła się już przed 4 miesiącami, uwalniająca p. St., jednak wskutek wniesienia zażalenia przez prokuratoryę, unieważniono wyrok i zarządzono dzisiejszą rozprawę.

Oskarżony tłomaczy się, iż rozumiał ustawę wyborczą, jakoby nie wolno było inaczej wpisywać nazwisk kandydatów, jak tylko w brzmieniu podanem przez wyborcę.

Po przesłuchaniu świadków i przemowie prok. dra Obtułowicza, trybunał wydał wyrok, skazujący oskarżonego na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 50 koron. — P. St. wyrok przyjął.

Obraza Majestatu. Stefan Krupa, o którym niedawno pisaliśmy, że, zasądzony na $1^1/_2$ roku więzienia, dopuścił się gwałtu wobec trybunału, za co otrzymał natychmiast 1 rok więzienia, zasiadł dziś oskarżony o obrazę Majestatu. Krupa zachowywał się dziś spokojnie i przyjął bez protestu wyrok, skazujący go na 6 tygodni więzienia.

Naokoło sceny i estrady.

Z powodu nawału materyału sprawozdania z teatru i z reszty koncertów pojawią się w następnym numerze.

Koncert „Lutni". Onegdajsza produkcya wysoce sympatycznego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", instytucyi pracującej gorliwie i szczerze około krzewienia zamiłowania do muzyki chóralnej, była jedna z rzadko dziś w Krakowie pojawiających się supryz z zakresu śpiewu chóralnego. Program koncertu, oraz jego zestawienie wskazywały, iż kierownictwo „Lutni" spoczywa nie tylko w wytrawnym ręku artystycznego wodza, lecz zarazem muzyka umiejącego zestawić program zajmująco. — W koncercie „Lutni" nie brakło prawie żadnego rodzaju produkcyi. Liczni słuchacze mieli sposobność przysłuchać się Uwerturze do op. „Paria" St. Moniuszki, doskonale wykonanej przez wyborną orkiestrę dyrektora Hocka, która to orkiestra akompaniowała do produkcyj chóralnych „Lutni", oraz solistce wieczoru. Była nią p. Stanisława Paczowska, niegdyś śpiewaczka operowa, dziś wysoce dystyngowana amatorka, rozporządzająca szczerym, mile brzmiącym organem o dźwięku szlachetnym i ujmującym. P. Paczowska śpiewa metodą włoską (studyowała u p. Crespi) i stąd jej predylekcya do utworów osnutych na cantylenie. Wykonała z wielkim powodzeniem „Scenę i Aryę (z klejnotami) z op. Gounoda Faust" przy akompaniamencie orkiestry, a następnie szereg pieśni Waszlaczyńskiego, Rubinsteina, Niewiadomskiego i Danzy, zbierając zasłużone oklaski. — Drugim solistą wieczoru był wyborny i ulubiony skrzypek krakowski, dyrektor Hock witany zawsze na estradzie z sympatyą, zasłużoną sobie rzetelnie tyloletnią pracą i talentem. — Nader pokaźnie stawiła się „Lutnia" w komplecie, przenoszonym z górą pół setki głosów jędrnych, zdrowych, świeżych i wdzięcznych. Doskonałem odtworzeniem prześlicznej Ballady o Trubadurze Wolbacha (solo odśpiewał p. Władysław Lewicki) jak niemniej wybornem oddaniem chórów a capella (Noskowski „Powitanie Tatr" i Kierulf „Przestroga") zyskał szczery applauz, oraz uznanie publiczności. — Wykonanie trudnego utworu Żeleńskiego „Chór strzelców" z tow. 4 waltorni zasługuje na wyróżnienie.

Do ożywienia produkcyi przyczynił się niemało chór żeński jednej z krakowskich szkół muzycznych, rozporządzający kilkudziesięciu świeżymi i pięknemi głosami. Pod wodzą dyrektora „Lutni" p. Steibelta chór ten odśpiewał bardzo pięknie dwa utwory, ujmując słuchaczy pięknym dźwiękiem i starannością wykonania.

Akompaniament fortepianowy dla pieśni i występu dyr. Hocka spoczywał w ręku p. Bolesława Wallek-Walewskiego, którego współudział uzupełnił niezwyle dodatnie wrażenie całego wieczoru.

Stanisław Bursa.

Z teatru miejskiego. „Ojciec i syn" Essmana ukaże się na afiszu we wtorek bieżącego tygodnia. — Huczny sukces, jakiego komedya doznała na pierwszem przedstawieniu, zapewnia, że wieczór wtorkowy grany będzie przy wypełnionej szczelnie widowni. — We środę granym będzie „Cyd" Corneille'a w przekładzie Wyspiańskiego (ceny popularne). — „Noc listopadowa" w tygodniu bieżącym będzie grana tylko raz jeden — we czwartek; w piątek zaś wraca na afisz wyborna komedya duńska „Ojciec i syn".

Występy gościnne C. Danielewskiego. Na wtorek przygotowuje dyrekcya nową premierę, 4-aktową operetkę p. t. „Gołe panny". W operetce tej wystąpi gościnnie po raz czwarty znakomity gość warszawski C. Danielewski. Operetka ta, nadzwyczaj wesoła, zawiera wiele scen pełnych humoru i dowcipu. — Rolę Mroczkowskiego, urzędnika, odegra p. Danielewski, która należy do najlepszych jego kreacyj scenicznych. We środę ukaże się po raz czwarty krotochwila w 5 aktach pt. „Nasze Paryżanki", grana w sobotę i w niedzielę przy wypełnionej po brzegi widowni. We środę więc ukażą się „Nasze Paryżanki" po raz 4-ty i nieodwołalnie po raz ostatni.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Cyd".
Czwartek: „Noc listopadowa" (ceny o 25 proc. wyższe).
Piątek: „Ojciec i Syn".
Sobota: „Don Kiszot", widowisko fantastyczne w 5 obrazach, A. Walewskiego.
Niedziela pop.: „Mój dzieciak" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Don Kiszot".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Ojciec i Syn".
Teatr ludowy: „Gołe panny".
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Ze spraw miejskich. Odbyły się wybory w d. 13 grudnia b. r. do wydziału zawiadowczego okręg. urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie z grupy robotników Wybrani zostali: Henryk Schiff drukarz, Teofil Strutyński szewc, Józef Żyłowicz murarz. Zastępcy: Franciszek Czechowski szewc, Wojciech Kurdziel malarz, Jan Ludwig złotnik.

Z Resursy urzędniczej. Wczoraj odbyły się powtórne wybory prezesa i zastępców Resursy. Prezesem został wybrany p. Władysław Grodyński, dyr. magistratu; I. wiceprezesem p. Raczyński, radca sądu, II. wiceprezesem dr Patkiewicz.

Z Towarzystwa równouprawnienia kobiet. Biuro T. R. K. znajduje się przy ul. Szewskiej l. 21 III p. i przyjmuje zapisy na członków od godz. 6—7 wieczorem.

Protest. Młodzież akademicka demokratyczna w Krakowie z oburzeniem przyjęła wiadomość o demonstracyach lwowskich wobec namiestnika i zamyśla urządzić wiec z protestem w pierwszych dniach po feryach świątecznych.

Starszy Kongregacyi kupieckiej, p. radca Henryk Schwarz, nadsyła nam następujące pismo:

„Przed paru dniami umieszczony był w „Nowinach" artykuł o uroczystości obchodzonej przez kupiectwo krakowskie w dzień Niepok. Poczęcia N. M. Panny d. 8 grudnia. Artykuł ten wymaga pewnego wyjaśnienia względnie sprostowania, o którego zamieszczenie uprzejmie proszę.

Doroczne uroczyste nabożeństwo w d. 8 grudnia w święto Niepok. Poczęcia N. M. Panny jest uroczystością obchodzoną przez Kongregacyę kupiecką m. Krakowa, która obejmuje wyłącznie samoistnych kupców a istnieje od r. 1410. Stowarzyszenie Młodzieży handlowej przeistoczone w r. 1896 na stowarzyszenie kupców i młodzieży handl. urządzało swoje nabożeństwo w najbliższą niedzielę po 8 grudnia.

Dopiero od r. 1904 — za zgodą Kongregacyi kupieckiej — postanowiło Stowarzyszenie kupców i Młodzieży handlowej obchodzić wspólnie to święto kupieckie.

Nabożeństwo Kongregacyi kupieckiej odprawiane bywa na podstawie osobnego układu z OO. Jezuitami, którzy przed mniej więcej 25 laty objęli zarząd kościoła św. Barbary, oddanego jeszcze w r. 1773 przez biskupa Kajetana Sołtyka, kaplicą Siewierskiego Kongregacyi kupieckiej".

Święta dla żołnierzy w Bośni. Komenda korpusna w Wiedniu powzięła bardzo piękną myśl osłodzenia doli żołnierzom wysłanym do Bośni. W tym celu przyjmuje datki i przesyłki świąteczne od rodziny dla swoich krewnych. Za przykładem wiedeńskiej uczyniła to samo krakowska komenda. Wszyscy, którzy mają swych krewnych w Bośni, mogą złożyć swe datki w komendzie korpuśnej, wysłaniem takowych zajmie się komenda.

Walne zebranie delegatów cechów krakowskich, zgrupowanych w Izbie rękodzielniczej, odbędzie się 15 grudnia o g. 5-tej po południu w sali posiedzeń Izby.

„Dobry" służący. Henryk Suder 33-letni służący w sklepie Weindlinga przy ul. Krakowskiej l. 8 włamał się wczoraj w nocy do sklepu i skradł z kasy kilkadziesiąt koron. Na doniesienie Weindlinga, złodzieja aresztowano.

Z kroniki wypadków. Pogotowie opatrzyło wczoraj rannego Władysława Śledzia, maszynistę teatru miejskiego, któremu winda obcięła mały palec u ręki prawej.

Po południu opatrzono Rozalię Dydynkiewicz, poturbowaną przez samochód.

Pożar. Dzisiaj rano wybuchł ogień w Podgórzu na Rynku pod l. 13. W domu pod „Czarnym Orłem", gdzie zapaliła się stajnia. Zawezwana straż podgórska i dwa plutony krakowskie po godzinie pożar ugasiły. Szkoda znaczna.

Bójka w szynku. Ludwik Podlacki pobił wczoraj w szynku Briefta przy ul. Starowiślnej l. 8 dwóch żołnierzy 20 p. p. Pobici zawezwali policyi, która awanturnika aresztowała.

Srebrne wesele 25 letniego pożycia małżeńskiego obchodził w zeszłym tygodniu p. J. Ferber, znany w mieście kupiec z ul. Topolowej.

Sprawy bałkańskie.

Rokowania między Austryą a Turcyą.

Dyplymacya austryacka w sprawie aneksyi Bośni cofa się na całej linii. Dzienniki wiedeńskie zanotowały nawet *pogłoskę*, jakoby Austrya *godziła się nawet na to*, by Bośnia i Hercegowina zostały osobnem państwem autonomicznem pod rządami jednego z arcyksiążąt. Bośnia i Hercegowina nie wejdą jednak w skład monarchii.

Wiadomość powyższą przyjmuje prasa wiedeńska z wielkiem rozgoryczeniem i ostro zwraca się przeciw bar. Aehrenthalowi, zarzucając mu, że źle przygotował całą kampanię i naraził Austro-Węgry na bardzo poważną klęskę.

W każdym razie pewne jest, że Austrya **nawiązała znów rokowania z Turcyą** i okazuje chęć do ustępstw. Kwestya tylko, czy **Turcya nie będzie wymagała za wiele**.

Interesującą rozmowę miał w Wiedniu redaktor „N. Fr. Presse" z Ahmetem Riza bejem, (który jest wybitnym politykiem i upatrzonym na *prezydenta parlamentu* tur.). Ahmet-Riza bej zarzucał Austryi szereg politycznych błędów. Błędem rządu austro-węgierskiego było oświadczenie, że nie rozpocznie on rokowań z Turcyą przed zakończeniem bojkotu. Błędem było i to, że rząd austro-węgierski zwrócił się do obcych mocarstw z prośbą o interwencyę w bojkocie. Cóż mogły tu zrobić te mocarstwa?

Najodpowiedniejszem byłoby, gdyby Austro-Węgry przyznały się do popełnionych błędów i dały zadośćuczynienie. Jeżeli Austrya porozumie się z Turcyą, wtedy będzie miała znowu sposobność do wyzyskania ekonomicznie całej Turcyi. Przyjęcie części długu państwowego Turcyi nie jest wystarczającą dla Turcyi kompensatą.

Na oświadczenie współpracownika „Neue Fr. Presse", że cesarz może traktatem zapewnić równouprawnienie Mahometan i traktatem zapewnić integralność Turcyi, odpowiedział Ahmet-Riza bej:

Proszę nie zapominać, że cesarz nigdy nie chciał przyjmować Mahometan, że chciano przyznać ich dzieciom prawa uczenia się w ich ojczystym języku. Co do traktatów, sam pan wie jaką one mają wartość. Teraz przecie Austrya naruszyła traktat, podpisany przez nią i inne mocarstwa.

Na zapytanie czy Turcya chce rewanżu i wojny, odrzekł Ahmet-Riza bej:

Nie, my nie chcemy wojny. My jesteśmy za konferencyą. To samo zdanie mają w Paryżu i Londynie. To też pokój uważam za zapewniony. Spodziewam się i chcę, aby konferencya rychło przyszła do skutku. Co się tyczy Serbii i Czarnogóry, to w Paryżu i Londynie również twierdzą, że państwa te nie rozpoczną wojny (?) dopóki Austrya ich nie sprowokuje. Także na wiosnę mojem zdaniem nie będzie wojny; w Anglii wierzą w pokój, parlament turecki będzie także za spokojem, chcemy bowiem rozwoju ekonomicznego.

Telegramy „Nowin".

Konstantynopol. Margr. Pallavicini złożył wczoraj wizytę w. wezyrowi i ministrowi spraw zagr. i **rozpoczął rokowania w sprawie porozumienia z Portą w sprawie aneksyi.**

Konstantynopol. Rada ministrów uchwaliła zastosować surowe zarządzenia, aby **urzędy cłowe w bojkocie nie brały udziału.**

Bojkot za bojkot.

Wiedeń. Słychać, że skarb austryacki zamierza sprowadzany z Macedonii tytoń, którego rocznie pobiera na sumę około 20 milionów franków, w przyszłości skądinąd sprowadzać. Z powodu tego około 300.000 robotników w Macedonii straciłoby chleb.

Czarnogóra przeciw Austryi.

Cetynia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra skarbu, polecające władzom cłowym stosowania od dzisiaj **najwyższej taryfy cłowej** do towarów z tymi krajami, z którymi Czarnogóra nie zawarła traktatu handlowego.

Oficer serbski o wojnie.

Belgrad. Dziennik „Politika" zamieszcza artykuł wyższego oficera, który w ten sposób wypowiada się o stosunku Serbii do Austryi:

„Serbia **musi wypowiedzieć Austryi wojnę**, albowiem konferencya nie daje jej żadnych widoków na Bośnię. Serbia, jakkolwiek słabsza wojskowo, stanowczo odniesie zwycięstwo z chwilą uzbrojenia wojska mitraljery i ręczne bomby. — Administracya wojskowa wyposażyła już niektóre oddziały w taką broń, jednakowoż jakość ich nie daje rękojmii na dokładne działanie takowych. — W tym celu należy jaknajenergiczniej wezwać rząd, by w budżecie wstawił stosowną na ten cel kwotę.

Namioty dla Serbii.

Belgrad. Serbski rząd zamówił w Niemczech 100 000 namiotów dla wojska z terminem dostarczenia na luty. „Voss. Zeit" zapytuje, po co Serbii tych namiotów i skąd bierze na nie pieniądze?

Parlament turecki.

Stambuł. Dopiero wczoraj ukończono ostatnie wybory w Stambule do tureckiego parlamentu, przy których zwyciężyli młodoturcy. Parlament jest zupełnie skompletowany, liczy 250 członków, w tem **40 chrześcijan, 100 młodoturków**, po których drugą z rzędu partyą jest turecka partya liberalno-autonomiczna, licząca 50 posłów; do nich przyłączą się prawdopodobnie Grecy.

Otwarcie parlamentu nastąpi przy obecności wszystkich ambasadorów i 16 reprezentantów prasy.

Sytuacya w parlamencie austryackim.

Wiedeń. Sytuacya polepszyła się o tyle, że bar. Bienerth zdołał sobie zapewnić potrzebną większość dwóch trzecich dla **nagłości wniosku o prowizoryum budżetowem.** Głosowanie nad nagłością odbędzie się we wtorek popołudniu. Prawie wszystkie stronnictwa zawezwały swych członków, aby we wtorek byli obecni w Wiedniu. Większość dwóch trzecich za nagłością jest zapewniona.

Zresztą jednak sytuacyę oceniają pesymistycznie.

Co do ustawy o traktatach handlowych, twierdzą, że opór agraryuszy nie da się przełamać. Oświadczają oni bowiem, że pełnomocnictwa rządowi nie dadzą ani na 4 tygodnie. Skutkiem tego stanie się koniecznem zastosowanie § 14.

Dyskusya budżetowa merytoryczna trwać ma tylko jeden dzień, tak, że wobec niemożliwości innych obrad, **Izba zapewne w środę będzie odroczoną.**

Telegramy „Nowin".

Strejk demonstracyjny techników we Lwowie.

Lwów. Na tutejszej politechnice rozpoczął się dzisiaj dwudniowy manifestacyjny strejk studentów. O powodach strejku objaśnia następujące ogłoszenie przybite na murach politechniki:

Wiec ogólno akademicki odbyty dnia 12 grudnia b. r. w sprawie potrzeb politechniki oburzony nieproporcyonalnym rozdziałem preliminowanych sum na politechnikę lwowską w porównaniu z innymi wyższymi zakładami naukowymi w Austryi, oświadcza że o ile żądania wiecu w sprawie wszystkich przezeń proponowanych inwestycyi na politechnice nie zostaną uwzględnione już w tegorocznym budżecie, zdecydowanym jest już z początkiem letniego półrocza b. r. szkolnego ogłosić ogólny strejk techników. Na razie rozpoczynamy dwudniowy strejk manifestacyjny od poniedziałku 14 b. m. Następuje 7 podpisów przedstawicieli Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, wzajemnej pomocy etc. Oprócz tego rozlepiono w wielu miejscach w pobliżu techniki doniesienia o strejku manifestacyjnym z powodu oburzającego stanowiska ministerstwa w sprawie potrzeb politechniki.

Lwów. Na uniwersytecie odbywała się dzisiaj do południa w dalszym ciągu imatrykulacya w spokoju.

Katastrofa kolejowa.

Lwów. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Wskutek samowolnego wyjazdu pociągu towarowego Nr. 383 dziś o godzinie 4 min. 19 rano ze stacyi Jezupol w kierunku do Stanisławowa nastąpiło zderzenie się z pociągiem osobowym Nr. 322 wjeżdżającym w tym czasie na stacyę. — Skutkiem tego odnieśli lekkie obrażenia podróżni: Salomon Sperber z Gwoździca, oficyant pocztowy Władysław Orzeł i asystent pocztowy Włodzimierz Kic, a nadto konduktor manipulacyjny Łącki. — Uszkodzonych zostało 6 wozów towarowych w pociągu Nr. 383 jakoteż wóz pocztowy i służbowy pociągu Nr. 322. Dochodzenia w toku.

ZE ŚWIATA.

Proces Siczyńskiego. Ponowna rozprawa przeciw Siczyńskiemu odbędzie się dopiero w początkach stycznia 1909 r. Opóźnienie terminu rozprawy sądowej wynikło stąd, że protokóły obserwacyi lekarskiej będą gotowe dopiero przed samemi świętami Bożego Narodzenia.

Wzgardzony krzyżyk. Poseł Kozłowski nie przyjął krzyża komturskiego Fr. J., ofiarowanego mu na jubileusz cesarski jako odznaczenia zbyt małego.

O zajście w Rauthauskeller. Poseł Klofacz zamierza ścigać sądownie tych, którzy go napadli w „piwnicy ratuszowej". Świadkiem ma być b. minister Praszek, właściciel lokalu i kelnerzy.

Myszy i sufrażystki. W Londynie zgromadzenie sufrażystek rozpędzono w bardzo oryginalny sposób. Oto puszczono pewną ilość *myszy* na salę; powstała panika, kobiety uciekły, a pozostali uchwalili rezolucyę przeciwko prawu wyborczemu dla kobiet.

NADESŁANE.

W dniu 31 grudnia b. r. odbędzie się w salach Towarzystwa strzelców krakowskich dla P. T. Członków i Ich rodzin Opłatek w połączeniu z zabawą, na które Wydział uprzejmie zaprasza. Początek o godz. 9 wieczór.

Gospodarz:
Wilhelm Fenz.

Adwokat dr Antoni Chmurski w Wiedniu uzyskał wskutek przedłużenia odnośnego kontraktu i poprzednio wydanych przez c. k. Sąd handlowy w Wiedniu wyroków przeciwko Antoniemu Tuchowi tamże, następującą uchwałę:

Pozwanemu p. Antoniemu Tuchowi zakazuje się wykonania przyjętego od p. S. Lipińskiego, redaktora w Krakowie, zamówienia na roboty reparacyjne przy witrażach w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie.

To tymczasowe zarządzenie, o którem zawiadamia się strony i p. St. Lipińskiego, wydaje się aż do prawomocności wyroku na skargę p. Stanisława Gabryela Żeleńskiego Cg. VI 367/8 przeciwko Antoniemu Tuchowi, najdłużej atoli do 1. VII. 1909

Od wykonania tegoż zarządzenia może się p. Antoni Tuch uwolnić przez złożenie 2840 kor. w c. k. cywilno-sądowym urzędzie depozytowym w Wiedniu.

C. k. Sąd handlowy w Wiedniu.
Oddział VI dnia 11 grudnia 1908
Podpis nieczytelny.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

501 *według Eugeniusza Sue,*
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Spełniono zabójstwo młodej dziewicy i młodego rzemieślnika. Dziewica zabita została sztyletem; jest jeszcze nadzieja ocalenia życia rzemieślnika. Tę zbrodnię przypisują zazdrości. Sąd zajmuje się śledztwem. Szczegóły podamy jutro".

Przeczytawszy ten ustęp, pan d'Aigrigny rzucił gazetę na stół i zamyślił się.

— To nie do uwierzenia — rzekł z gorzką zazdrością, myśląc o Rodinie. — Więc stanął u celu, jaki sobie wyznaczył, prawie w żadnem ze swych przewidzeń nie zawiódł się... Familia ta wytępiona została jedynie skutkiem gry namiętności, tak dobrych jako i złych, któremi on umiał pokierować. Stało się, jak powiedział!... Oh!... szczerze wyznaję — dodał ksiądz d'Aigrigny z zazdrosnym, nienawistnym uśmiechem — Rodin jest człowiek skryty, zręczny, cierpliwy, energiczny, uporczywy i dziwnie przenikliwy...

Nagle przerwano panu d'Aigrigny te myśli; usłyszał, jak otwierano drzwi przyległych pokoi, przez które się przechodziło do niego.

W chwili, kiedy się obejrzał, chcąc zobaczyć, kto przychodzi do niego, drzwi skrzypnęły na zawiasach.

Pan d'Aigrigny nagle się poruszył i poczerwieniał.

Marszałek Simon już stał przed nim.

A za marszałkiem, w cieniu, pan d'Aigrigny spostrzegł trupią twarz Rodina.

Ten, rzuciwszy na pana d'Aigrigny okiem szatańskiej radości, znikł prędko; drzwi się za nim zamknęły, pan d'Aigrigny i marszałek Simon zostali sami.

Trudno było rozpoznać ojca Róży i Blanki; siwawe jego włosy zupełnie zbielały; blade jak marmur, wychudłe jego lica, rzadka broda, od kilku dni nie golona; w zaklęsłych, zaczerwienionych oczach, malowała się jakaś dzikość, jakieś obłąkanie; okryty szerokim płaszczem, miał czarną chustkę na szyi, ledwie związaną.

Rodin, wychodząc, jakby przez zapomnienie, zamknął zewnętrzne drzwi na dwa spusty.

Sam na sam będąc z swym wrogiem, marszałek Simon, żywem poruszeniem zrzucił płaszcz z ramion, a pan d'Aigrigny ujrzał u pasa marszałka, zrobionego z jedwabnych chustek Róży i Blanki, dwie szpady.

Marszałek, ciągle milczący, odpasał chustkę, która mu za pas służyła, położył obie szpady na stole i, założywszy na piersiach ręce na krzyż, postąpił zwolna ku panu d'Aigrigny.

— Moje dzieci umarły — rzekł głosem powolnym, ponurym, pierwszy przerywając milczenie — ja także muszę cię zabić.

— Panie — zawołał pan d'Aigrigny — wysłuchaj mnie... nie wiesz...

— Muszę cię zabić — rzekł znowu marszałek. — Od dwudziestu lat jesteś mym złym duchem... Dosyć tego, przypłacić to musisz swem życiem... tak... potrzeba mi twego życia.. Będę je miał... Będziemy się bili na śmierć w tym pokoju, a ponieważ ja pomścić się mam za swoją żonę i za dzieci... jestem więc spokojny.

— Ja się z panem bić nie mogę.

— Zobaczymy — rzekł marszałek.

I ręka jego spadła na policzek pana d'Aigrigny.

D'Aigrigny krzyknął zapalczywie; wszystka krew rzuciła się mu do spoliczkowanej twarzy; odwaga tego człowieka, był bowiem odważny, oburzyła się; jego dawna waleczność, pomimo chęci, przemogła, oczy mu się zaiskrzyły; i ścisnąwszy pięście, postąpił krok do marszałka, wołając:

— Szpady!... szpady!...

Uniesiony, zaślepiony gniewem, rzucił się do stołu, na którym leżała druga szpada, uchwycił ją i krzyknął:

— Ha!..... pragniesz krwi!..... dobrze więc będziesz miał krew....... twoją..... jeżeli będę mógł....

I zaczerwieniony, z iskrzącemi się z nienawiści oczami, stanąwszy, nadstawił szpadę, jak doskonały zapaśnik.

— Przecież!.... — zawołał marszałek, gotując się do walki.

Lecz raz jeszcze zastanowienie ostudziło popędliwy zapał pana d'Aigrigny, znowu sobie przypomniał, że ta niebezpieczna walka dopełniłaby mogła życzeń Rodina, z wielkiem więc zdumieniem marszałka, opuścił koniec szpady, mówiąc:

— Z charakteru swego nie powinienem przelewać krwi. Ten raz jeszcze przebacz, o Stwórco, memu uniesieniu, przebacz także memu bratu, który pobudził mnie do gniewu.

To mówiąc, nogą nagiął koniec szpady i ostrze pękło na dwoje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

1291 Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.

Nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefonu Nr. 708.
wyjdzie z druku w początkach grudnia b. r. dzieło:

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek zestawił Ks. Leonard Solecki, proboszcz o. ł. w Brzeżanach. Z instrumentacyą na całą orkiestrę wykonał Wilhelm Czerwiński. Wydanie V-te, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Za nadesłaniem 6 Kor. 60 hal. wysyła natychmiast po wyjściu, w kolei zamówień, franco egzemplarze osobnie oprawne powyższa księgarnia.

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński** 1198 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Zdolny handlowiec i przemysłowiec, Czech, wdowiec, lat 35 z dziećmi, ożeni się ze starszą panną lub wdową, polką albo czeszką, któraby zajęła się wychowaniem dzieci. Posag mniejszy potrzebny. Zgłoszenia do Administr. „Nowin“ pod adresem: „Wdowiec“.

Potrzebna

KASYERKA

z dobremi poleceniami
na pół dnia
do fabryki wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ul. Bracka. 1405

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczennica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. Filipa l. 14 I p.

Do sprzedania.

Sklep korzenny, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Nowin“. 1377

Sklep towarów mieszanych w śródmieściu, z powodu słabości do sprzedania. Potrzebny kapitał 4.000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 1389

Dom z ogrodem jest do sprzedania w Zakrzówku l. 58 za przystępną cenę, z powodu wyjazdu. Wiadomość: Jędrzej Byslak, w Zakrzówku l. 58 p. Dębniki. 1406

Garnitur mebli używany, kryty buretem, oraz stół tanio do sprzedania przy ul. św. Filipa l. 14 I p. drzwi obok schodów.

Do wydzierżawienia.

Piwnica duża do wynajęcia, na ul. Mikołajskiej. Bliższa wiadomość w firmie A. Hawełka Kraków. 1407

Uczeń do praktyki

potrzebny do cukierni
Adama Piaseckiego,
ul. Długa 12.
1095

Mleczarnia Warszawska
I RESTAURACYA
Adolfa GAUGUSCHA
w Krakowie,
ul. Wiślna l. 8, róg ulicy Gołębiej
poleca
znakomite śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye. — Potrawy przyrządza się li tylko na świeżem maśle. „Kuchnia mięsna i jarska“. W każdy piątek znakomicie przyrządzona ryba po żydowsku, zaś w każdą niedzielę już od 10-tej rano bardzo smaczne flaczki na sposób warszawski. Wina oraz piwo Okocimskie, Pilzneńskie i inne. 1259

Ceny najniższe.

2 Bilardy amer. firmy Seifarta najnowszej konstrukcyi. Dzienniki krajowe i zagr. Lokal otwarty od godz. 6 rano do 12 w nocy.

Praktyczne i najprzyjemniejsze
Podarki na GWIAZDKĘ i Nowy Rok
Kalosze prawdziwe petersburskie
męskie para 6·— koron, damskie para 4·—
Pantofelki domowe
męskie i damskie para koron 1·40, 2·70
Parasole damskie i męskie
Rękawiczki wyborne, skórkowe „glacce“
para kor. 2·50
Rękawiczki ciepłe włóczkowe i trykotowe
Pończochy damskie czarne
para 50, 60 i 70 h.
Skarpetki męskie
para 50, 60, 70, 80 i 90 h.
Krawatki męskie w pięknych kolorach
bardzo tanio poleca
TEOFIL BĘKNER
Kraków, Długa 4
naprzeciw Izby handlowej. 1409



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 752. 87

„Niezwykła sposobność“
nabycia 1362

Mydeł toaletowych

o silnych różnych zapachach po koron 2·—, za 1 kgr.
u firmy
Reim i Spółka,
Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

P lyty
P lisy
P rzybory
P rzyrządy
P apiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Foa“ (Warszawa), Kodak, Lumière, Jougla etc.
1394

Warszawski Skład przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
Telefon Nr. 628
Jedyna katolicka firma prowadzona fachowo w tym zakresie.

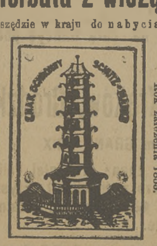
KOMPOTY

galarety, soki i inne przyprawy kuchenne wysyłam.
(Żądać cennika). Rysiakiewiczowa Nowy Sącz. 1370



„Znakomita“
Herbata z wieżą
wszędzie w kraju do nabycia.

Rok założenia 1853.



Rok założenia 1853.

Szarski i Syn
w Krakowie.
1197

Na Święta

przyjmuje wszelkie zlecenia na wyroby cukiernicze, w miejscu jak i na prowincyę
fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
Romualda Pieczarki,
w Krakowie, Poselska 15.

JAbłka stołowe

wysyła za pobraniem 5 klg. 3 Kor.
Zarząd dóbr w Chorągwicy
p. Wielicka. 1399

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie **Widoki w kolorach naturalnych.** Zmiana widoków każdego tygodnia. Najnowsze regulatory zegarów odpowiednio do zwrotu i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł! 1001 Wstęp 10 centów.

Wyśmienite Herbaty
rosyjskie, chińskie, cejlońskie w oryginalnem i własnem opakowaniu, ¼ funta Kor. 1·—, 1·20 i 1·50 przy 1 Kilu franco poleca Wielka palarnia kawy, Handel kolonialny
H. JURKIEWICZ, Kraków, ul. Szewska 22. 1340

Tania i dobra omasta
Olej siemieniowy
1340 w handlu
Michała Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 49.

Zamówienia na Święta
przyjmować będę tylko
do 18 Grudnia
Józef Siermontowski
fabryka wyrobów cukierniczych 1397
w KRAKOWIE, ul. Bracka.

Ulegając życzeniu P. T. Odbiorców naszych, zaprowadziliśmy wysyłkę
Mleka zdrowia
sporządzanego według metody prof. Miecznikowa
pocztą w każdej ilości począwszy od 1 litra.
Środek działający znakomicie przeciw chorobom żołądka i kiszek; daje się przechowywać przez kilka dni w chłodnem miejscu.
Adres: **„Ferment“, Kraków, ul. Podwale 5.** 1376

Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny. Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 1196

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lamensdorf
957 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Steckenpferd
Liliowe mydło mleczne.
Najłagodniej działające na skórę.
398

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
32

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gazowego prażenia“ po cenach najtańszych.

M. JAWORNICKI.

Adr. Telegrf. Hawełka, Kraków. Nr. Telef. 330.

NA ŚWIĘTA I KARNAWAŁ

poleca
A. HAWEŁKA
1374
w Krakowie, ces. i król. Dostawca Dworów

Kawior niesolony; **Ryby morskie**: Homary, Langusty, Krewetki; **Ostrygi** ostendzkie; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny; **Majonezy** i **Galarety** z wszelkich ryb; Zwierzyna i ptactwo dzikie; **Kapłony** i **Pulardy** styryjskie; Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny**; **Jabłka** i **Gruszki** tyrolskie, „Calville“ francuskie, **Winogrona** świeże; **Miód** kuracyjny; **Bakalie**; Owoce kandyzowane francuskie („Fruits assortis glaces); Stara Żytniówka; Smaczne **Wina** węgierskie.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

Główny skład lamp i nafty
Jana Erkera ul. Szewska 3 Kraków
poleca:
najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Ten“; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.
Ceny nader niskie.
Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Pracownia sukien „JÓZEFINY“
Uczennicy B. Hersego z Warszawy.
Przyjmuje suknie do roboty. — Fasony paryskie. — Ceny przystępne. Poleca się łaskawym względom Szanownych Pań.
Ulica Wolska L. 28, II piętro w oficynie. 1237

Najwyższe odznaczenie na wystawach w Brukseli, Paryżu i Londynie.

Gładkie ręce **Białe ręce**
ma kto używa
Leukoderma
lepsze od niemieckiego wyrobu.
Pierwsza Drogerya, Laboratoryum chem. kosm.
J. Wiśniewski & K. Jędrzejowski
Kraków, Stradom 7. 1271
Wszędzie do nabycia.



Oryginalne francuskie
„Pathéfony“,
które grają niezniszczalnym szafirem od kor. 45 i dwustronne płyty „Pathé“ po kor. 4·50
do nabycia w zakładzie
T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, Plac Maryacki 3/N.
Przerobienie gramofonu na Pathéfon kor. 15·—
Demonstruje i cenniki darmo. 1381

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 13



Wysprzedaż gwiazdkowa
o 25 procent taniej!
w zakładzie zegarmistrzowskim 1396
STANISŁAWA PIOTROWSKIEGO
Kraków, ul. Sławkowska 24.

Zegarek niklowy, otwarty system Roskopf koron 8·—. Zegarek niklowy, otwarty syst. Roskopf lepszy na kamieniach koron 4·—. Zegarek niklowy, otwarty W. Roskopf, patent K. 6·—. Zegarek Roskopf patent, precyzyjny niklowy najlepszy K. 10. Zegarek Roskopf patent, srebrny, kryty najlepszy Kor. 28.
OMEGA niklowy, płaski otwarty Kor. 22·—. Omega srebrny, płaski, otwarty Kor. 28·—. Omega srebrny, płaski, kryty Kor. 34·—
Każdy u mnie kupiony zegarek jest obciągnięty i ma 3-letnią gwarancyę. Główna reperacya każdego zegarka kosztuje tylko Kor. 1·80. Bižuterye srebrne i złote we wielkim wyborze.

Józef Krzyszkowski
w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 17. naprzeciw hotelu pod „Różą“
poleca po cenach tanich:
na damskie suknie, kostyumy angielskie i bluzki.
Najmodniejsze materye wełniane, Flanele i barchany.
Chustki, Pledy męskie i damskie, Koce wełniane, Kołdry watowane, Kapy, Perkale i dymki białe, Firanki, Dryle, Pończochy, Skarpetki, Ręczniki.
Towary w doborowych gatunkach.
1385

Restauracya Teatralna
Emila Kwiecińskiego
Kraków, ul. Szpitalna 19 (róg ul. św. Marka)
wydaje obiady z 4 dań po Kor. 1·50.
Obiad z 4 dań w abonamencie Kor. 42 miesięcznie.
Obiad z 3 dań w abonamencie Kor. 27 miesięcznie.
Codziennie koncert muzyki salonowej.
Lokal otwarty do godziny 2 w nocy. 1395

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.